

# Henryk Popławski

---

## Zagadnienie ryzyka z punktu widzenia odpowiedzialności karnej

---

Palestra 12/2(122), 46-58

---

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Zagadnienie ryzyka z punktu widzenia odpowiedzialności karnej

W żadnym z obowiązujących kodeksów karnych w Europie i<sup>o</sup> poza naszym kontynentem problem ryzyka nie znalazł wyraźnego odbicia. Nie oznacza to jednak, że prawo karne i orzecznictwo sądowe przechodzi nad nim do porządku. Na przykład w 1898 r. zapadło w Izbie Karnej Niemieckiego Sądu Najwyższego orzeczenie dotyczące uszkodzenia ciała w związku z prowadzeniem powozu zaprzęgniętego w niebezpiecznego konia, w którym to orzeczeniu jest mowa o ryzyku. Inne znów orzeczenie tegoż Sądu dotyczyło prowadzenia promu w czasie burzy na prośbę pasażerów, którzy w wyniku tej jazdy potonęli. Sąd, powołując się na ryzyko, dowodził, że sam fakt podjęcia się niebezpiecznego działania nie oznacza jeszcze naruszenia obowiązku. Przeciwnie, działanie takie — zdaniem tegoż Sądu — może nawet, zależnie od okoliczności, świadczyć o dużej obowiązkowości albo też może co najmniej nie być sprzeczne z obowiązkami (np. podejmowanie niebezpiecznych czynności przy operacjach, badaniach naukowych). Z naruszeniem obowiązków, twierdzi się w tym wyroku, będziemy mieli do czynienia wówczas, gdy zlekceważony został jakiś szczególny zakaz albo też gdy zostały naruszone powszechnie przyjęte zasady współżycia dotyczące ochrony życia i zdrowia.<sup>1</sup>

W praktyce austriackich sądów karnych problem ryzyka rozwiązywany był na podstawie § 335 austriackiego k.k., tj. na gruncie pojęcia niedbalstwa.

W ZSRR już w latach 1929 i 1932 sądy otrzymały wytyczne, jak należy postępować w wypadku ryzyka. Mianowicie w 1929 r. CKW i RK zwróciły uwagę na niedopuszczalność karania sprawców za spowodowanie takiej szkody, którą należałoby zaliczyć do kategorii ryzyka gospodarczego i produkcyjnego. W roku 1932 sądy otrzymały okólnik od ówczesnego Ludowego Komisariatu Sprawiedliwości RSFRR, aby przy rozpoznawaniu spraw dotyczących tzw. niegospodarności i w ogóle przestępstw gospodarczych mieć na uwadze ryzyko techniczne. W okólniku tym podkreślono jednocześnie, żeby sądy wnikliwie badały to zagadnienie, opierały się na aktualnej wiedzy, liczyły się ze zdaniem i opinią działaczy i aktywistów gospodarczych i technicznych oraz aby potrafiły odróżnić ryzyko rzeczywiste od zwykłej niegospodarności.<sup>2</sup>

Kierując się powyższymi wytycznymi, Sąd Najwyższy ZSRR nie zgadzał się wielokrotnie ze stanowiskiem sądów niższych instancji, które wydały wyroki skazujące w sprawach, gdzie zdaniem Sądu Najwyższego ZSRR istniały warunki usprawiedliwiające ryzyko, istniały okoliczności uchylające przestępczość czynu popełnionego przez oskarżonego. Na przykład Sąd Najwyższy ZSRR uchylił wyrok sądu ludowego, na podstawie którego oskarżeni K. i L. zostali skazani za to, że przy wypełnianiu swoich obowiązków służbowych dopuścili się niedbalstwa polegającego na tym, iż załadowali sól dla chłodni w nieodpowiednich wagonach

<sup>1</sup> Por. J. Rehberg: Zur Lehre vom „Erlaubten Risiko“, Zürich 1962, s. 31—32.

<sup>2</sup> Por. M. S. Grinberg: Problema proizvodstwiennogo riska w ugołownom prawie, Moskwa 1963, s. 17 i nast., 145 i nast.

(dziurawych), wskutek czego powstał duży niedobór soli. W uzasadnieniu tego wyroku Sąd Najwyższy ZSRR powołał się wyraźnie na to, że oskarżeni zdawali sobie sprawę z tego, iż ładują sól do wagonów wbrew instrukcji, tj. do dziurawych wagonów, ale czynili to ze świadomością, że sytuacja w chłodni jest bardzo krytyczna i że nieprzyjęcie proponowanych wagonów grozi zwłoką, która spowoduje wielką szkodę. Oskarżeni, przewidując ubytek soli, zdecydowali się na ryzyko, które Sąd Najwyższy ZSRR ocenił pozytywnie, gdyż uniknięcie ryzyka w danej sytuacji zawierałoby większe niebezpieczeństwo niż dopuszczone przez te osoby ryzyko.

Podobnie przedstawiała się rzecz w sprawie głównego konduktora, którego skazano za to, że wbrew obowiązkowi wyraził zgodę na prowadzenie pociągu bez konwoju, wskutek czego podczas podróży skradziono z wagonów 158 par obuwia męskiego. Oskarżony domagał się konwoju i spowodował opóźnienie pociągu o 1 godzinę, ale nie uzyskał go, musiał więc wybierać: albo dopuścić do dalszego przestoju, który w danych warunkach był niepożądany i niebezpieczny, albo też wyruszyć w dalszą podróż bez konwoju. Z tych samych co wyżej względów wyrok skazujący również i w tej sprawie został uchylony. Sąd Najwyższy ZSRR podkreślił, że oskarżony zmuszony był zdecydować się na ryzyko, które było usprawiedliwione okolicznościami sprawy.<sup>3</sup>

Również w Polsce spotykamy się z orzeczeniami i postanowieniami, które dotyczą zagadnień ryzyka, chociaż nie zawsze wskazuje się na nie. Przykładem może być sprawa II Ds 1/65 Prokuratury Wojewódzkiej dla m. Łodzi, zakończona postanowieniem o umorzeniu postępowania. Otóż w sprawie tej postawiony został przez organy kontroli zarzut w stosunku do pracowników jednej z Central Handlu Zagranicznego i pracowników przedsiębiorstwa produkcyjnego: w stosunku do pierwszych — że zawierając transakcje, nie dokonali uprzednio szeregu czynności, a w szczególności nie zebrali informacji handlowych o solidności kontrahentów, nie zabezpieczyli transakcji pod względem finansowym oraz nie określili dokładnie stosunku procentowego kauczuku syntetycznego do naturalnego; w stosunku do producentów zarzut polegał głównie na tym, że nie przestrzegali przy produkcji ustnych ustaleń dotyczących przewagi kauczuku syntetycznego nad naturalnym. Wskutek powyższych uchybień doszło do zerwania transakcji przez firmę amerykańską, w następstwie czego powstały straty.

Biorąc abstrakcyjnie, formalne uchybienia może rzeczywiście były. Mianowicie stosownie do zarządzenia Ministra Handlu Zagranicznego nr 57 z dnia 13.VII. 1960 r. w sprawie podstawowych zasad zawierania kontraktów z kontrahentami z krajów kapitalistycznych należy przed zawarciem kontraktu przeprowadzić wywiad handlowy o firmie, z którą zamierza się zawrzeć kontrakt. Takiego wywiadu istotnie nie dokonano, natomiast oparto się na opinii polskiego radcy handlowego w USA i na kilkuletnim, dotychczasowym pozytywnym doświadczeniu handlowym Polski z tą firmą, co uznać należy chyba za równoważne. Zarzut ten może być co najmniej natury czysto formalnej. Najistotniejszą przyczyną zerwania umowy, ale też natury formalnej, było niedotrzymanie warunków umownych w zakresie właściwego stosunku zawartości kauczuku syntetycznego do naturalnego. Firmie amerykańskiej chodziło o przewagę pierwszego nad drugim, głównie ze względów na wysokość stawek celnych w USA, w czym strona polska nie miała dobrego rozoznania, przy czym były spory interpretacyjne również wśród kupców USA, z których jedni ów warunek stawiali zbyt rygorystycznie, a inni nie. Należy przy tym

<sup>3</sup> Przykłady podaję wg M. S. Grinberga: Stan usprawiedliwionego ryzyka w procesie produkcji i jego karno-prawne znaczenie, NP z 1954 r. nr 5—6, s. 8—19.

zaznaczyć, że według opinii ekspertów przewaga kauczuku naturalnego daje lepszą jakość wyrobów. Stąd też przedsiębiorstwa produkujące w Polsce wyroby gumowe na zamówienie do USA nie przywiązywały decydującego znaczenia do procentowej przewagi kauczuku syntetycznego w granicach ściśle określonych.

Ale niedotrzymanie tego warunku miało swe źródło nie tylko w niedocenieniu przyszłych posunięć amerykańskiego kupca, lecz również — i co jest bardzo istotne — w procesie technologicznym. Otóż przy stosowaniu znacznej przewagi kauczuku syntetycznego powstają w naszych przedsiębiorstwach trudności produkcyjne, związane np. z utrudnionym procesem wulkanizacji itp., na co przedsiębiorstwo produkcyjne nie było w pełni przygotowane i do czego mogło tylko stopniowo dochodzić. Zwłoka zaś nie była możliwa, ponieważ w omawianym okresie był bardzo duży nacisk ze strony handlu zagranicznego na zwiększenie eksportu, zwłaszcza do USA.

Wspomnieć wreszcie należy o bardzo istotnej, a może i najważniejszej przyczynie odstąpienia od umowy. Wszystko to zbieгло się z okresem, w którym panował w USA w ogóle bojkot wszystkich towarów pochodzących z krajów socjalistycznych. Był to bowiem okres bardzo napiętej sytuacji międzynarodowej w stosunkach USA — ZSRR w związku z Kubą. Formalne przyczyny zerwania umowy były bezsporne, ale główne i zasadnicze tkwiły niewątpliwie w napiętej sytuacji międzynarodowej. Wprawdzie w postanowieniu o umorzeniu nie wspomniano się słowem o ryzyku, ale w istocie rzeczy można się było — i zdaniem moim należało — na to ryzyko powołać.

Inny przykład z własnej praktyki z roku 1951 w sprawie, która również została zakończona umorzeniem postępowania, a dotyczyła ryzyka produkcyjnego.

Bezpośrednio po wojnie znany był w Polsce „głód artykułów przemysłowych”, a wśród nich również zegarów. Otóż jedna spośród kilku istniejących w kraju fabryk zegarów opracowała kilka prototypów modeli zegarów, które po przebyciu pomyślniej próby postanowiono produkować seryjnie. Okazało się jednak, że znaczna część zegarów pochodzących z produkcji seryjnej miała wady i nie nadawała się do zbytu, a znaczna ich część nie wytrzymała próby w praktycznym ich działaniu, wobec czego fabryka — na skutek zwrotów, reklamacji i złożenia do magazynu braków — poniosła poważne straty materialne. Czyn dyrektora fabryki i kierownika produkcji został przez kontrolę resortową oceniony negatywnie, w rezultacie czego zwolniono ich z pracy, a dalsze ich losy oddano w ręce prokuratora. Jak wiadomo, doświadczeń w zakresie produkcji zegarów nie mieliśmy, skoro jednak istniała fabryka posiadająca urządzenie do produkcji zegarów, to trzeba się było odważyć na taką produkcję. Przedsięwzięcie miało na celu korzyść społeczną, było jednak śmiałe i zawierało w sobie elementy ryzyka, chociaż podjęte zostało z rozwagą. Moment ryzyka tkwił w braku dostatecznego doświadczenia w zakresie produkcji seryjnej, która wykazuje niekiedy trudne do przewidzenia odchylenia od zaplanowanego modelu, wzorca. Gdyby dyrektor i kierownik nie zaryzykowali produkcji, nie byłoby oczywiście strat, o których mowa, ale nie byłoby również doświadczenia, które pozwoliło opanować produkcję i w stosunkowo krótkim czasie dostarczać na rynek zegary działające bezbłędnie, chociaż jeszcze nie tak jak zegary produkcji znanych od dawna firm zagranicznych.

Interesujący jest wyrok Sądu Najwyższego z dn. 8.V.1963 r. w sprawie IV K 673/61, który był głosowany przez: A. Gubińskiego<sup>4</sup>, L. Lernella<sup>5</sup>, S. Pławskiego<sup>6</sup>

<sup>4</sup> PiP 1964 r. nr 3—5, s. 531—536.

<sup>5</sup> PiP 1964 r. nr 5—6, s. 887—892.

<sup>6</sup> PiP 1964 r. nr 5—6, s. 892—896.

i W. Woltera<sup>7</sup>. W sprawie chodziło o nieumyślne spowodowanie śmierci dziecka Krystyny K. przez to, że oskarżony rolnik Stanisław K. nie zabezpieczył znajdującego się na jego łące zbiornika wodnego, w którym przechowywał beczki z ogórkami, pozostawiając go bez ogrodzenia, na skutek czego Krystyna K. wpadła do tego zbiornika i utonęła w wodzie, którą napełniony był ów zbiornik. Sąd Wojewódzki uniewinnił oskarżonego. Od wyroku uniewinniającego złożył rewizję prokurator, który domagając się uchylenia tego wyroku, zarzucił błędną ocenę okoliczności faktycznych, a w szczególności niesłuszne uznanie, że oskarżony nie mógł przypuszczać, jak tragiczne skutki pociągnąć za sobą pozostawienie niebezpiecznego zbiornika z wodą. Sąd Najwyższy wyrok utrzymał w mocy stwierdzając, że między śmiercią dziecka a działaniem oskarżonego brak było wszelkiego związku przyczynowego. Glosatorzy godzą się w zasadzie z rozstrzygnięciem, tylko że — z wyjątkiem L. Lernella — każdy z nich daje inną podstawę uzasadnienia.

Na przykład według W. Woltera problem ten należało rozstrzygnąć na gruncie kontratypów w trzech różnych wersjach: 1) działania w ramach uprawnień lub obowiązków, 2) działania w ramach dopuszczalnego ryzyka i 3) kontratypów w postaci braku społecznego niebezpieczeństwa czynu (braku adekwatności socjalnej).

Zdaniem A. Gubińskiego okolicznością najbardziej adekwatną zachowaniu się oskarżonego jest stan dopuszczalnego ryzyka, ponieważ oskarżony nie wykroczył poza realne warunki bytu społecznego, tj. poza ramy stanu dopuszczalnego ryzyka. W warunkach wiejskich, twierdzi A. Gubiński, wszelkie inwestycje — ze względu na rozległość obszaru, ich różnorodności i względ na opłacalność — nie mogą być wyposażone w skuteczne urządzenia zabezpieczające, zwłaszcza gdy są położone na terenie (jak w tym wypadku) mało uczęszczanym.

S. Pławski natomiast krytycznie ustosunkowuje się do samego uniewinnienia, zwalcza zdecydowanie podstawę zajętą przez Sąd Najwyższy, tj. brak związku przyczynowego, a jako najlepsze widziałby rozwiązanie w ramach winy.

Weźmy inny przykład, gdzie problem ryzyka zarysował się zupełnie wyraźnie.

Otóż w jednej ze spraw sąd wojewódzki skazał dyrektora MHD Artykułami Spożywczymi za to, „że przekraczając swe uprawnienia służbowe, pokrył z sum obrotowych Dyrekcji MHD kwotę 226 000 zł, przypadającą do uregulowania przez agentów skupu z tytułu zakupu przez nich owoców na pniu z sadu Oddziału Zaopatrzenia Robotniczego Zakł. Wytw. Sprzętu Instal. w P., przez co — wobec braku wystarczającego zabezpieczenia zwrotu w całości wyłożonej sumy 226 000 zł i szybkiej jej spłaty oraz ponosząc faktycznie ryzyko transakcji zawartej przez agentów skupu — działał na szkodę MHD.<sup>8</sup>

Na skutek rewizji oskarżonego Sąd Najwyższy wyrok powyższy uchylił i dyrektora MHD uniewinnił, wychodząc z założenia, że dyrektor socjalistycznego handlu nie może być tylko formalistycznym wykonawcą instrukcji, lecz w działalności swej musi wykazywać elastyczność, oraz że wypłacenie kwoty 226 000 zł tytułem należności za owoce zakupione na pniu przez agentów, aczkolwiek formalnie niezgodne z obowiązującymi przepisami i nawet ryzykowne, w ostatecznym rezultacie okazało się jednak korzystne i dla MHD, i dla sprawy zaopatrzenia rynkowego.

Od wyroku Sądu Najwyższego złożył z kolei rewizję nadzwyczajną Prokurator

<sup>7</sup> W. Wolter: Błędne koło przyczynowości w teorii i praktyce prawa karnego, PiP 1964 r. nr 3, s. 377-387.

<sup>8</sup> Por. wyrok SN w składzie 7 sędziów z dn. 2.III.1961 r. V K 15/61, Orzeczn. SN, wyd. Gen. Prok. 1961 r. nr 5, s. 4-7.

Generalny PRL na niekorzyść niewinnionego dyrektora, którą Sąd Najwyższy w składzie 7 sędziów uwzględnił. W wyroku tym zostało podniesione, że Sąd Najwyższy pominął materialną istotę czynu zarzucanego dyrektorowi MHD, że pozytywna ocena działalności oskarżonego jest jednostronna i zwięzła, albowiem nie uwzględnia materialnej istoty „transakcji z sadem”, która w gruncie rzeczy wydaje się jako sfinansowanie przez MHD dzierżawy sadu na rzecz agentów. Zarządzając przelanie na rachunek właścicieli sadu kwoty 226 000 zł, oskarżony I.R. sfinansował pieniędzmi państwowymi prywatne przedsięwzięcie wymienionych agentów. W wyniku bowiem sfinansowanej przez MHD umowy dzierżawy wymienieni ajenci stają się właścicielami całości zbiorów z wydzierżawionego sadu z obowiązkiem dostarczenia do MHD jedynie części zbiorów wartości 226 000 zł. Natomiast całą resztą mogli dysponować i faktycznie dysponowali bez żadnych ograniczeń i kontroli.

W takim ujęciu, stwierdza SN w konkluzji, działanie dyrektora, „niezależnie od ryzyka i możliwości szkody dla MHD, powinno być rozważone pod kątem szkodliwości dla interesu publicznego w znaczeniu szerszym, a mianowicie dla gospodarki społecznej, której środki przysporzyły dochodów prywatnym przedsiębiorcom”.

W kwestii zaś ryzyka sportowego Sąd Najwyższy zajął bardzo ciekawe i pouczające stanowisko w wyroku z dn. 27.IV.1938 r. w sprawie 2 K 2010/37, wyrażając następujący pogląd:

„Fakt, iż w czasie rozgrywek sportowych dochodzi dość często do uszkodzeń cielesnych, nie może (...) prowadzić do wniosku, że sprawcy tych uszkodzeń nie mogą być w ogóle pociągani do odpowiedzialności karnej. Nie uzasadniałoby mianowicie takiego stanowiska rozumowanie, że każdy z uczestników rzeczonych rozgrywek liczy się z możliwością doznania uszkodzenia, a biorąc pomimo to udział w rozgrywce, wyraża w sposób dorozumiany zgodę na ewentualne uszkodzenie go przez innego gracza (...). Punktem wyjścia może być ocena faktu pod kątem widzenia prawności lub bezprawności działania, które dane uszkodzenie spowodowało. Moment bezprawności działania tkwi u podstawy każdego przestępstwa, nie może więc być nikomu poczytane za przestępstwo działanie, które nie sprzeciwia się przedmiotowym normom prawa, a raczej „ogólnemu poczuciu prawa”, gdyż przy ocenie, czy dane działanie jest bezprawne, należy mieć na względzie całość kształt prawa przedmiotowego, a nie tylko karnego, a nawet uświęcone zwyczajem poglądy (prawo zwyczajowe).

Mając na względzie, że rozgrywki sportowe są zjawiskiem niemal codziennym, cieszącym się wśród społeczeństwa wielką wziętością a popieranym przez czynniki ustawodawcze i rządzące, i zważywszy, że sposób ich prowadzenia jest unormowany szczegółowo obmyślonymi regułami uwzględniającymi zarówno sportowy cel rozgrywek, jak i bezpieczeństwo osób biorących w nich udział — przyjęć należy, że uczestnik stosujący się do obowiązujących reguł gry, nie przekraczający wyraźnych lub wynikających z zasad gry zakazów i kierujący się w swym dążeniu tylko celami sportowymi, działa prawnie. Każde natomiast odstępstwo od tych warunków odbiera działaniu gracza cechę prawności i stwarza podstawę do ewentualnego zastosowania represji karnej, zależnej od rodzaju winy i od zamierzonych lub wynikłych szkodliwych następstw czynu.”<sup>9</sup>

Widzimy więc, że problem ryzyka, chociaż nie znalazł odbicia w kodeksach karnych, faktycznie jednak istnieje i praktyka musi go w jakiś sposób rozwią-

<sup>9</sup> Podaję według A. Gubińskiego: Wyłączenie bezprawności czynu, Warszawa 1961, s. 166.

zywać. Że rozwiązania te, jak wynika z podanych przykładów, są bardzo różne i nie zawsze prawidłowe — to już inne zagadnienie, jeśli się uwzględni, że ocena konkretnego faktu pozostaje zawsze w ręku prokuratora i sądu. Brak zaś prawnego uregulowania tego problemu wynika stąd, że chociaż sama idea dozwolonego ryzyka jest sama przez się zrozumiała, jest ona zarazem trudna do sformułowania ustawowego.<sup>10</sup>

Trudność ustawowego uregulowania ryzyka polega przede wszystkim na tym, że prawnikowi, który uświadamia sobie, z jakim to trudem pokolenia całe układały i wygładzały poszczególne stany faktyczne z myślą, by normy prawa karnego spełniały swe zadania jak najlepiej, ciężko jest pogodzić się z nową koncepcją dokonania gruntowniejszych zmian w kodeksie karnym. Jest to trudność — można rzec — natury subiektywnej. Ale istnieją też trudności natury obiektywnej.

Z definicji ryzyka jako wszelkiego rodzaju przedsięwzięcia, którego wynik jest niepewny, jako możliwości, że dane przedsięwzięcie się uda lub nie uda, jako możliwości niebezpieczeństwa i odważenia się na takie niebezpieczeństwo<sup>11</sup> — wynika, że odnosi się ono do każdej dziedziny życia. Ryzykuje konstruktor, ryzykuje kupiec, dokonując transakcji handlowej, ryzykuje kierownik produkcji i działacz gospodarczy, ryzykuje sportowiec, budowniczy domu, kierowca pojazdu mechanicznego i każdy, kto tylko podejmuje jakąkolwiek działalność, nie wyłączając człowieka idącego pieszo lub jadącego tramwajem do pracy. Jednakże każda dziedzina życia różni się od pozostałej w sposób nieraz bardzo zasadniczy, każda ma swoją własną odrębną specyfikę i właściwości.

Jednakże mimo owych trudności wśród kontratypów, tj. okoliczności wyłączających bezprawność czynu, w teorii prawa karnego i orzecznictwie sądowym wymienia się — obok tradycyjnych już instytucji: obrony koniecznej, stanu wyższej konieczności, wykonywania nakazu ustawy lub rozporządzenia władzy, wykonywania obowiązku służbowego lub zawodowego, wykonywania obowiązku wychowawczego (karcenia), działania za zgodą pokrzywdzonego — również działanie w zakresie dozwolonego ryzyka jako samoistną okoliczność, która wyłącza bezprawność działania.

Podobnie jak typizacja czynów społecznie niebezpiecznych, „prowadzi do katalogu typów — twierdzi W. Wolter — tak i siłą rzeczy kontratypizacja musi prowadzić do katalogu kontratypów, który może być mniej lub więcej obszerny.”<sup>12</sup> O ile jednak katalog typów jest i musi być zamknięty ze względu na zasadę *nullum crimen sine lege*, o tyle katalog kontratypów nie może być zamknięty. Niebezpieczeństwo zamkniętego kręgu typów czynów zakazanych prowadzić może tylko do tego, że ewentualnie jakiś czyn społecznie niebezpieczny nie ujęty w katalogu typów może pozostać bezkarny. Niebezpieczeństwo zamkniętego kręgu kontratypów może z kolei doprowadzić do ukarania sprawcy czynu, mimo braku w nim elementu społecznego niebezpieczeństwa, jedynie wskutek zewnętrznych typowości czynu ujętego w katalogu,<sup>13</sup> w kodeksie. Jedno i drugie zjawisko jest niepożądane, ale bardziej niebezpieczna jest sytuacja druga, kiedy mogłoby dojść do ukarania czynu, pozbawionego elementu społecznego niebezpieczeństwa.

Skoro uważa się, że działanie w ramach dozwolonego ryzyka stanowi samoistną okoliczność wyłączającą przestępność czynu, to powstaje pytanie, kiedy może nastąpić wyłączenie przestępności czynu i pod jakimi warunkami.

<sup>10</sup> Por. H. Mayer: *Strafrecht-Allgemeiner Teil*, Stuttgart-Kolonia 1953, s. 187 i nast.

<sup>11</sup> Por. Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1965, t. 7, s. 1451.

<sup>12</sup> W. Wolter: *Funkcja błędu w prawie karnym*, Warszawa 1965, s. 133.

<sup>13</sup> Tamże, s. 134.

K. Binding<sup>14</sup> dozwolenie ryzyka widzi w samej idei prawa, w myśl której przy pewnych niezbędnych działaniach dopuszcza się pewne ryzyko. Jako miarę oceny dopuszczalności i rozmiaru dozwolonego zagrożenia K. Binding podaje niezbędność bądź zbędność działania związanego z ryzykiem z punktu widzenia interesu społecznego, porządku prawnego, państwa. Ocenę tę wiąże Binding także z zachowaniem pewnej proporcji między skalą ryzyka a spodziewaną wartością, korzyścią ryzykownego działania.

Do niezbędności, konieczności działania nawiązuje również K. Engisch.<sup>15</sup> Jednakże samo stwierdzenie konieczności działania nie wystarcza do przyjęcia tezy o dozwolonym ryzyku. Dla oceny dozwolonego ryzyka będą decydujące takie kryteria, jak z jednej strony cel działania i stopień prawdopodobieństwa, że cel ten zostanie osiągnięty, a z drugiej strony stopień zagrożenia dobra prawnego.

Według F. Exnera<sup>16</sup> zachowanie się sprawcy powinno być przede wszystkim nienaganne z punktu widzenia przedmiotowego. Chodzi tu o staranność lub ostrożność, jakich się wymaga w danych warunkach. Jeżeli, przedmiotowo biorąc, zachowanie się sprawcy nie jest bez zarzutu, to dopiero wówczas powstaje problem zawinienia, przy którym bardzo ważne znaczenie przypisuje Exner takim elementom, jak wielkość niebezpieczeństwa, wartość zagrożonego dobra prawnego oraz cel działania.

Według R. Franka<sup>17</sup> ryzyko przestaje być dozwolone wówczas, gdy naruszone zostaną zasady wymaganej ostrożności, albowiem w tym wypadku obiektywna prawidłowość działania ustaje i wkracza subiektywna ocena zawinienia.

O. German<sup>18</sup> dozwolenie ryzyka wiąże ze starannością, jakiej wymaga się od sprawcy w danych warunkach. Im większe ryzyko związane z daną działalnością, tym większe obowiązki w zakresie zachowania ostrożności i staranności w działaniu.

R. Hippel<sup>19</sup> istotę ryzyka upatruje w tym, że istnieją liczne rodzaje czynności, których ostrożne nawet wykonanie zagraża bezpieczeństwu. Grożące z tego tytułu niebezpieczeństwo można wprawdzie wyłączyć w drodze odpowiedniego zakazu, ale zakaz taki nie zawsze jest możliwy ze względu na interes publiczny. To też takie normalne niebezpieczeństwo mieści się w ramach dozwolonego ryzyka. Z ryzykiem zaś niedozwolonym mamy do czynienia wtedy, gdy możemy postawić sprawcy zarzut działania sprzecznego z jego obowiązkami.

Według E. Mezgera<sup>20</sup> ryzyko zachodzi wówczas, gdy nawet przy ostrożnym realizowaniu przedsięwzięć istnieją elementy niebezpieczeństwa, przy czym ze względu na wagę tych przedsięwzięć i ich interes społeczny nie mogą one być zabronione. Zagadnienie odpowiedzialności pojawia się tu dopiero wówczas, gdy przy indywidualnie potraktowanym realizowaniu danego przedsięwzięcia naruszona zostanie wymagana staranność. Zdaniem tego autora, od wykonawcy przedsięwzięcia

<sup>14</sup> K. Binding: *Die Normen und ihre Übertretung*, wyd. IV, Lipsk 1919, s. 357, 366, 432, 436.

<sup>15</sup> K. Engisch: *Untersuchungen über Vorsatz und Fahrlässigkeit im Strafrecht*, Berlin 1939, s. 266 i nast. Tenże: *Der Unrechtstatbestand im Strafrecht in „Hundert Jahre deutsches Rechtsleben“*, Festschrift zum hundertjährigen Bestehen des Deutschen Juristentages, wyd. I, Karlsruhe 1960.

<sup>16</sup> F. Exner: *Das Wesen der Fahrlässigkeit*, Lipsk i Wiedeń 1910, s. 191.

<sup>17</sup> R. Frank: *Das Strafgesetzbuch für das Deutsche Reich (Kommentar)*, 18 A. Tübingen 1931.

<sup>18</sup> O. German: *Das Verbrechen im neuen Strafrecht*, Zürich 1942, s. 24, 88, 179, 212.

<sup>19</sup> R. Hippel: *Deutsches Strafrecht*, Berlin 1925/26, t. II, s. 361.

<sup>20</sup> E. Mezger: *Strafrecht, Ein Lehrbuch*, 2 wyd., Lipsk-Monachium 1933, s. 349, 359.



oczekuje się w zasadzie „zwykłej staranności”. Dozwolone ryzyko ocenia się z punktu widzenia istnienia właśnie tego obowiązku. Dlatego też najpierw należy zbadać istnienie obowiązku staranności i jego zasięg, a następnie ocenić subiektywne możliwości dopełnienia tego obowiązku przy uwzględnieniu osobistych zdolności i rozeznania sprawy.

A. Miricka<sup>21</sup> rozpatruje zagadnienie ryzyka w ramach swojego trójpodziału winy: zły zamiar, świadomość i niedbalstwo. Otóż autor ten umieszcza ryzyko między świadomością a niedbalstwem w tzw. progu normalnego niebezpieczeństwa. Jeżeli progu tego się nie przekroczy, to nie może być mowy o odpowiedzialności, gdyż wówczas mamy do czynienia z tzw. niebezpieczeństwem dozwolonym. Dopuszczalna zaś miara tego niebezpieczeństwa wyraża się stosunkiem wartości dodatniej działania i ujemnej wartości grożącego naruszenia prawa. Im użyteczniejszy społecznie jest cel, któremu służy działanie, tym mniejsza jest wielkość zagrożenia dobra chronionego; ponadto im mniejszy jest zakres grożącego naruszenia prawa, tym większy jest zakres dopuszczalnej możliwości naruszenia prawa.

Według J. Rehberga pojęcie dozwolonego ryzyka oznacza, że człowiekowi wolno jest w określonych warunkach podejmować niebezpieczne przedsięwzięcia bez narażania się z tego tytułu na odpowiedzialność karną.<sup>22</sup> Sprawca, który w następstwie takiego działania naruszy jakieś dobro chronione przez prawo, będzie korzystał z bezkarności, jeżeli działanie to jest objęte zezwoleniem władzy ze względu na społeczną pożyteczność tego działania oraz jeżeli przy realizacji działania zostały zachowane wymagane środki ostrożności.<sup>23</sup>

Według tegoż autora zadaniem instytucji dozwolonego ryzyka jest ustalenie granicy między ogólnym interesem a swobodą działania jednostki. Natomiast decydującym kryterium wyłączającym odpowiedzialność karną jest to, czy wartość działania, tj. społeczna korzyść płynąca z tego działania, przewyższa wartości ujemne. Trudność odpowiedniego usystematyzowania i opracowania instytucji dozwolonego ryzyka, która jest oczywista sama przez się, polega na tym, że instytucja ta operuje wyłącznie oceną, wartościowaniem działania, które jest przedmiotem oceny jako samostanny obiekt badawczy<sup>24</sup>.

T. Rittler<sup>25</sup> uważa, że istota dozwolonego ryzyka polega na tym, iż zarówno konkretne, jak i abstrakcyjne zagrożenia są w określonych granicach dozwolone, tzn., że podejmowanie stosownych działań w ramach dozwolonego ryzyka nie narusza wymaganej staranności i ostrożności. Rozmiar zaś wymaganej staranności zdaniem tego autora wynika po części z norm prawnych, po części zaś ze zwyczaju i zasad współżycia, a gdzieby takich unormowań brakowało, należy sięgać do idei „wzorowego człowieka” przy uwzględnieniu takich elementów, jak wielkość niebezpieczeństwa, wartość zagrożonego dobra prawnego i cel działania.

Według V. Schwandera<sup>26</sup> dopuszczalność ryzyka uzależniona jest od zachowania się sprawcy, od tego, czy zachowanie to naruszyło w sposób dopuszczalny jakieś określone *in concreto* dobro chronione przez prawo, czy też nie. Chodzi tutaj o ustawę, rozporządzenie, prawo zwyczajne. W szczególności bada się wartość naruszone-

21 A. Miricka: Die Formen der Strafschuld und ihre gesetzliche Regelung, Lipsk 1903, s. 140.

22 J. Rehberg: Zur Lehre vom „Erlaubten Risiko”, Zürich 1962, s. 18.

23 Jw., s. 231 i nast.

24 Jw., s. 231, 232.

25 T. Rittler: Lehrbuch des österreichischen Strafrechts, Allgemeiner Teil, wyd. I, Wiedeń 1954, s. 126 i nast.

26 V. Schwander: Das schweizerische Strafgesetzbuch, Zürich 1952, s. 68 i nast., 82 i nast.

go dobra, stopień jego zagrożenia, możliwość osiągnięcia celu przy zmniejszeniu stanu zagrożenia, możliwość naprawienia wyrządzonej szkody oraz osobistą sytuację sprawcy.

H. Welzel<sup>27</sup> rozwiązanie problemu ryzyka widzi w ramach swojej tzw. „teorii adekwatności społecznej”, wedle której istotę czynu należy oceniać wyłącznie przy uwzględnieniu zwyczajów panujących w życiu społecznym. Społecznie adekwatne jest działanie, które obraca się w obrębie historycznie uwarunkowanego socjalno-etycznego porządku społecznego. Oznacza to, że takie działanie nie podpada nigdy pod pojęcie deliktu. Ryzyko więc będzie dozwolone, jeżeli będzie ono związane z działalnością legalną, dozwoloną lub uznaną za pożyteczną oraz jeżeli działalność prowadzona będzie w sposób należyty, tj. zgodny ze zwyczajem panującym w społeczeństwie.

W doktrynie prawa karnego radzieckiego M. S. Grinberg<sup>28</sup> wymienia cztery warunki dopuszczalności ryzyka, a mianowicie:

1) ryzyko powinno odpowiadać celowi, w imię którego zostało ono przedsięwzięte;

2) cel, do którego zmierza sprawca, nie może być osiągnięty za pomocą innego środka niż przez ryzyko;

3) ryzyko nie może przerodzić się (przejść) w świadome wyrządzenie szkody;

4) przedmiotem (obiektem) ryzyka może być tylko szkoda o charakterze materialnym, a nie życie i zdrowie ludzkie. W opublikowanej wcześniej pracy<sup>29</sup> autor ten wymienił w konkluzji tylko trzy warunki: a) ryzyko nie może stwarzać niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia człowieka, b) ryzyko nie może rozciągać się na przedmioty mające doniosłe znaczenie państwowe, narodowo-gospodarcze i obronne, które korzystają wskutek tego ze szczególnej ochrony ustawowej, oraz c) ryzyko produkcyjne może być usprawiedliwione, jeżeli nie zakłada ono naruszenia przepisów zawierających bezpośredni zakaz dokonywania określonych działań. Z treści wywodów wynika jednak, że stawia on też dalsze jeszcze warunki, jak np. to, że szkoda dopuszczana w wyniku działań związanych z ryzykiem jest tylko prawdopodobna.<sup>30</sup>

W polskim piśmiennictwie prawniczym A. Gaberle<sup>31</sup> uzależnia dozwoleństwo ryzyka od następujących warunków:

1) celem działającego będzie osiągnięcie korzyści ocenianej dodatnio ze społecznego punktu widzenia;

2) między ewentualną korzyścią a szkodą powinna być utrzymana proporcjonalność;

3) ryzykowne działanie powinno być podejmowane świadomie.

A. Gubiński<sup>32</sup> uważa, że legalność ryzyka, a zwłaszcza czynności nowatorskiej, uzależniona jest od trzech warunków:

1) możliwość nastąpienia szkody ma być bardzo niewielka, ma być mało prawdopodobna;

<sup>27</sup> H. Welzel: *Das deutsche Strafrecht*, Berlin 1947, s. 35 i nast., 82 i nast.

<sup>28</sup> M. S. Grinberg: *Problema proizvodstwiennogo riska w ugołownom prawie*, Moskwa 1963, s. 95.

<sup>29</sup> M. S. Grinberg: *Stan usprawiedliwionego ryzyka (...)*, op. cit., s. 27.

<sup>30</sup> Tamże, s. 23.

<sup>31</sup> A. Gaberle: *Dopuszczalne ryzyko jako okoliczność wyłączająca bezprawność czynu* NP 1965, nr 12, s. 1404—1409.

<sup>32</sup> A. Gubiński: *Ryzyko nowatorstwa*, PIP 1960, nr 1, s. 53 i nast.

2) czynność nowatorska nie może naruszać wyraźnego zakazu (chodzi tu o instrukcję technologiczną, regulamin obsługi itp.);

3) czynność ma być podjęta w celu uzyskania nowej wartości społecznej.

Natomiast przy przedsięwzięciach nowatorskich związanych z niebezpieczeństwem dla zdrowia lub życia człowieka Gubiński stawia jeszcze dodatkowy, czwarty warunek, żeby osoba zainteresowana zgadzała się na poddanie się czynności związanej z niebezpieczeństwem (chodzi tu o zabiegi lecznicze).

Według L. Lernella, operując w doktrynie prawa karnego pojęciem „dopuszczalnego ryzyka”, mamy na myśli nie tylko możliwość (prawdopodobieństwo) nastąpienia ujemnych skutków. Chodzi o ocenę takiego działania, które może przynieść albo skutki społecznie korzystne, albo też skutki społecznie ujemne. Posunięcie nowatorskie może przynieść (oceniamy sytuację *ex ante*) ogromne korzyści ekonomiczne albo też, jeśli się nie uda — straty. Chodzi więc o możliwość niejako „podwójną”, a właściwie o dwie wyłączające się możliwości: skutków dodatnich i ujemnych. Z tego też względu wydaje się, że na czoło wysuwają się dwie zasady. Po pierwsze — musi być przeprowadzona konfrontacja pomiędzy wagą społecznej treści „możliwych” (prawdopodobnych) skutków ujemnych a wagą treści społecznej „możliwych” skutków dodatnich, jakaś hierarchizacja wartości społecznych, podobnie jak się to dzieje w stanie wyższej konieczności, z tym jednak zastrzeżeniem, że przy „dopuszczalnym ryzyku” ocena wartości „dodatnich” jest raczej generalizująca. Po drugie — konieczna jest konfrontacja między stopniem prawdopodobieństwa osiągnięcia skutków dodatnich a stopniem prawdopodobieństwa spowodowania skutków ujemnych. O ile dla ustalenia kryteriów „ryzyka nowatorskiego” czy też „produkcyjnego” na pierwszy plan wysuwa się pierwsza konfrontacja, o tyle dla wyznaczenia granic dopuszczalności ryzyka życia codziennego decydująca staje się druga konfrontacja”.<sup>33</sup>

Według J. Sawickiego granice dopuszczalnego ryzyka są płynne i nie mogą być określone w sposób abstrakcyjny.<sup>34</sup> Jednakże autor ten daje nam kilka następujących ogólnych wskazówek, którymi można się kierować przy ustalaniu owych granic:

a) im bardziej wartościowy — z punktu widzenia społecznego — jest cel, któremu służy niebezpieczne przedsięwzięcie, tym szerszy może być margines normalnego ryzyka,

b) margines normalnego dopuszczalnego ryzyka ulega zważeniu jeżeli cel, któremu przedsięwzięcie służy, ma być zaakceptowany bez spowodowania niebezpieczeństwa albo pod warunkiem wydatnego zmniejszenia tego niebezpieczeństwa (subsydiarność),

c) możliwość przywrócenia rzeczy do poprzedniego stanu — po wywołaniu szkody — też może mieć wpływ na rozszerzenie marginesu normalnego ryzyka.<sup>35</sup>

Według J. Sawickiego ryzyko nowatorskie może być dopuszczalne przy zachowaniu następujących warunków:

„a) Działalność nowatorska musi być podjęta w celu uzyskania nowej wartości społecznej. Bez tego wyraźnego celu nie ma mowy o marginesie ryzyka.

<sup>33</sup> L. Lernell: *Eppur si muove* (Na marginesie artykułu W. Woltera i glosy A. Gubińskiego) PiP 1964, nr 5—6, s. 890—891.

<sup>34</sup> J. Sawicki: *Odpowiedzialność karna w budownictwie za spowodowanie niebezpieczeństwa w związku z ryzykiem normalnym i nowatorskim*, „Problemy Budownictwa” 1963, nr 6, s. 8.

<sup>35</sup> J. Sawicki: *op. cit.*, s. 8.

b) Prawdopodobieństwo szkody musi być — wedle ocen naukowych i technicznych w chwili podjęcia działalności — małe. Nie znaczy to, że niebezpieczeństwo musi być całkowicie wyłączone. Wówczas mielibyśmy bowiem do czynienia z ogólnie uznanymi regulami, które zawsze wyłączają bezprawność.”<sup>86</sup>

J. Sawicki jest przy tym zdania, że wśród przedstawionych przez A. Gubińskiego warunków zbędny jest warunek żeby czynność podjęta przez nowatora nie naruszała zakazu, instrukcji, regulaminu itp., ponieważ działanie zgodne z przepisami jest zawsze legalne, sens zaś wszelkiego nowatorstwa polega właśnie na łamaniu starych, ustalonych norm i wzorców.

\*

Podsumowując dotychczasowe uwagi i poglądy na temat ryzyka, można stwierdzić, że problem ten poszczególni autorzy burżuazyjni usiłują rozwiązać przede wszystkim w ramach istniejących instytucji prawa karnego, np. działania w ramach uprawnień lub obowiązków, stanu wyższej konieczności oraz nauki o winie. U nas wchodzi ponadto w grę instytucja znikomości społecznego niebezpieczeństwa (art. 49 k.p.k.).

Doktryna socjalistyczna sięga głębiej, tworząc podstawy dla nowego, samoistnego kontratypu. Jest to zrozumiałe ze względu na bezpośredni związek, jaki zachodzi między tą instytucją a rozwojem postępu techniczno-ekonomicznego i organizacyjnego. Przedsiębiorcę kapitalistycznego do podjęcia ryzyka w imię postępu zmusza chęć osiągnięcia zysku, nasz zaś przedsiębiorca (kierownik) unika postępu w obawie przed ryzykiem odpowiedzialności w razie nieudanego przedsięwzięcia. Niemniej jednak problematyka, która się wiąże z zagadnieniem ryzyka, jest tak bogata i różnorodna, że może się ona zająbiać i krzyżować z szeregiem instytucji prawa karnego. Dlatego też rozstrzygając zagadnienie ryzyka z punktu widzenia odpowiedzialności karnej w sytuacji, gdy brak jest kodeksowego uregulowania tego ryzyka jako odrębnej samoistnej okoliczności, która wyłącza przestępczość czynu, musimy z konieczności rozważyć, czy dany czyn nie mieści się np. w ramach instytucji stanu wyższej konieczności albo czy nie stanowi on działania w ramach uprawnień lub obowiązków, a dopiero później należy sięgać do instytucji ryzyka, która chociaż faktycznie nie jest kwestionowana, to jednak nie została uznana *de iure*.

Selekcja taka potrzebna jest po to, aby to, co jest możliwe do załatwienia w ramach tradycyjnych instytucji prawa karnego, było załatwione właśnie w ramach tych uświęconych tradycją instytucji.<sup>87</sup>

Po prostu jest pewniej powołać się na znane niż zaledwie tolerowane instytucje.

Rzecz oczywista, powyższe propozycje to tylko półśrodki, gdyż ryzyko ma swoją własną specyfikę, różną od wymienionych instytucji. Otóż gdy chodzi o dozwole nie-ryzyka, które nie mieści się bez reszty w żadnej z wymienionych instytucji, to na podstawie przytoczonych wypowiedzi przedstawicieli doktryny oraz orzecznictwa sądowego można uznać, że będzie ono dozwolone w szczególności przy zachowaniu następujących okoliczności i warunków:

1. Pierwszym z nich będzie warunek, żeby prawdopodobieństwo nastąpienia szkody w chwili podjęcia działalności było niewielkie i odwrotnie: prawdopodobieństwo korzyści duże. Jest to zrozumiałe i słuszne, ponieważ dopuszczenie np. znacznego

<sup>86</sup> J. Sawicki: op. cit., s. 9.

<sup>87</sup> Por. H. Popławski: Odpowiedzialność karna kierownika za działalność przedsiębiorstwa (Warszawa 1967, s. 88—98), gdzie szczegółowo omawiam możliwości rozwiązania ryzyka w ramach tych instytucji.

prawdopodobieństwa dużej możliwości wyrządzenia szkody stwarzałyby dogodne warunki dla ryzykanctwa (lekkomyślności). Jeżeli bowiem wie się z góry, że możliwości wyrządzenia szkody są większe niż możliwości osiągnięcia korzyści z działalności, to wówczas korzystniej jest — z punktu widzenia interesu społecznego i państwowego — zrezygnować z takiej czynności.

Podstawę oceny pojęcia małego prawdopodobieństwa szkody powinien stanowić całokształt okoliczności towarzyszących działaniu, a w szczególności aktualny stan wiedzy o przewidywaniu i kierowaniu, aktualne doświadczenie i możliwości w rachunku ekonomicznym strat i korzyści a przy ryzyku nowatorskim — przede wszystkim aktualny stan nauki i techniki w stosunku do konkretnej czynności, która pod tym względem powinna być dokonana *lege artis*. Oczywiście wszystko to powinno się odnosić do chwili działania, a nie do chwili osądu, gdyż w tym czasie sytuacja może być inna.

W związku z powyższym należałoby jeszcze zwrócić uwagę na to, że ocena pojęcia małego prawdopodobieństwa nie może być zbyt sztywna w tym sensie, iż nie należy stosować tej samej miary małego prawdopodobieństwa i możliwości szkody tam, gdzie grożąca szkoda jest olbrzymia, oraz tam, gdzie zagraża tylko niewielka szkoda. Mianowicie im większa zagrażać może szkoda w wyniku podejmowania ryzyka, tym bardziej rygorystyczny musi być warunek małego prawdopodobieństwa jej nastąpienia; prawdopodobieństwo to musi być bardzo małe. I odwrotnie: im mniejsza zagraża szkoda, tym prawdopodobieństwo jej nastąpienia może być większe. A więc warunek małego prawdopodobieństwa może nie być tak bardzo rygorystycznie przestrzegany.

2. Drugim warunkiem powinno być to, żeby ryzyko odpowiadało celowi, któremu ma służyć, aby było ono podjęte w interesie postępu, nauki, przedsiębiorstwa i było ściśle związane z celem, w imię którego podejmuje się daną czynność. Chodzi po prostu o to, żeby uniemożliwić podejmowanie różnych działań pod pozorem ryzyka, działań, które w istocie swej zasługują nie na ochronę prawną, lecz na naganę.

3. Trzecim warunkiem powinno być to, żeby cel, w imię którego podejmuje się czynność związaną z ryzykiem, nie mógł być osiągnięty inaczej niż przez ryzyko.

Warunek ten przypomina jedną z przesłanek stanu wyższej konieczności, gdzie mówi się o działaniu w celu uchylenia bezpośredniego niebezpieczeństwa, „jeżeli niebezpieczeństwa nie można inaczej uniknąć”. Chodzi o to, że jeżeli istnieje inna możliwość urzeczywistnienia społecznie korzystnego celu bez konieczności ponoszenia ryzyka, to należy możliwość taką wykorzystać, natomiast podejmować decyzje wiążące się z ryzykiem tylko wtedy, gdy jest to jedyna możliwość urzeczywistnienia celu.

Natomiast przy nowatorstwie ryzyko z reguły stanowi jedyną możliwość ruszenia naprzód, osiągnięcia nowej wartości. I gdyby chodziło tylko o ryzyko nowatorskie, to warunek ten mógłby być zbędny.

4. Czwartym warunkiem dopuszczalności ryzyka powinna być przesłanka (ale nie bezwzględna), żeby czynność, z którą związane jest ryzyko, nie naruszała wyraźnego zakazu dokonywania określonych działań. Tam gdzie zachodzi konieczność naruszenia przepisu, konieczność poświęcenia jednego dobra mniejszej wartości dla ratowania innego zagrożonego dobra większej wartości, ma zastosowanie instytucja stanu wyższej konieczności albo może być zbieg tej instytucji z ryzykiem. Przy ryzyku zaś „czystym”, gdzie z reguły żadne niebezpieczeństwo dobru istniejącemu

nie zagraża, nie ma w zasadzie potrzeby uciekania się do łamania obowiązujących przepisów. Tylko w nielicznych, wyjątkowych wypadkach czynności nowatorskiej może zająć potrzeba naruszenia ustalonego zakazu. Może to mieć miejsce np. wtedy, kiedy w toku produkcji lub budowy użyje się materiału lub surowca wprawdzie innego, niż przewidują przepisy, lecz odpowiadającego wszystkim wymaganiom materiału lub surowca zalecającego.

Wprawdzie istota nowatorstwa polega na łamaniu starych, ustanowionych norm i wzorców, ale łamanie starej i wprowadzenie nowej techniki oraz wszelkich innowacji nie odbywa się i nie musi się odbywać za pomocą łamania przepisów, które w naszych warunkach ulegają również zmianom. Zezwolenie więc w interesie nowatorstwa na łamaniu przepisów bez zastrzeżeń nie byłoby uzasadnione społecznie, jakkolwiek w niektórych wypadkach może być tolerowane.

Natomiast gwarancją zachowania maksimum bezpieczeństwa przy ryzyku, z którym wiąże się niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia ludzkiego, musi być konieczność rygorystycznego przestrzegania warunku, żeby prawdopodobieństwo zagrożenia bezpieczeństwa tego życia czy zdrowia było minimalne.

GENOWEFA REJMAN

## Problem ryzyka gospodarczego na tle konkretnego orzeczenia Sądu Najwyższego

Fakt, że osoba kierująca jednostką gospodarczą jest zmuszona coraz częściej podejmować decyzje w warunkach ryzyka lub niepewności<sup>1</sup>, nie jest już obecnie kwestionowany. Nauka ekonomii temu zagadnieniu coraz więcej poświęca uwagi<sup>2</sup>, a stwierdzenie, że bez ryzyka nie tylko nie ma postępu, ale nie jest też możliwe normalne prowadzenie przedsiębiorstwa, należy dzisiaj już do pewników.

Mówiąc więc o ryzyku, należy mieć na uwadze przede wszystkim tzw. ryzyko nowatorstwa i ryzyko towarzyszące podstawowemu procesowi produkcji<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> O. Lange pisze (Optymalne decyzje wyd. II, 1967, str. 204): „Ekonomiści neoklasycznej szkoły używali zamiast »ryzyko« określenia »niepewność«. Obecnie terminu »niepewność« używa się w przypadkach, gdy niemożliwe jest zastosowanie w badaniu danego zjawiska rachunku prawdopodobieństwa. Natomiast jeżeli możliwość taka istnieje, używamy raczej terminu »ryzyko«”.

<sup>2</sup> E. Madey: Ryzyko i niepewność w planach gospodarczych, „Gospodarka planowa”, 1963, nr 10; J. Kwejt: Dyrektor, ryzyko i odpowiedzialność, „Przegląd Organizacji” 1964, nr 8–9; W. Grzybowski: Granice i dopuszczalność ryzyka w gospodarce socjalistycznej, „Gospodarka Planowa”, 1965, nr 3; W. Samecki: Ryzyko i niepewność w działalności przedsiębiorstwa przemysłowego, Warszawa 1967.

<sup>3</sup> Na tę okoliczność słusznie zwrócił uwagę w swych publikacjach H. Popławski. Autor twierdzi, że ryzyko nowatorskie stanowi fragment, część ogólniejszego problemu, jakim jest ryzyko gospodarcze, związane ściśle z pojęciem gospodarowania. Zagadnienie to jest